

# Wychodzimy z nirwany

7 kwietnia 2024

Nasz nieszczęśliwy kraj powoli wychodzi ze świątecznej nirwany, która w Wielkanoc trwa znacznie krócej, niż w czasie Bożego Narodzenia. Dało to w swoim czasie Janowi Tadeuszowi Stanisławskiemu, profesorowi mniemanologii stosowanej, pretekst do sławnej dysertacji o wyższości Świąt Wielkanocnych nad Świątami Bożego Narodzenia. Ale oprócz tego, że obecna świąteczna nirwana trwała znacznie krócej, to jeszcze nie była pełna, a to z dwóch powodów.

Po pierwsze, pan prezydent Andrzej Duda zawetował nowelizację prawa farmaceutycznego. Nowela do tej ustawy polegała na wprowadzeniu zasady, że tak zwana pigułka „dzień po” będzie mogła być sprzedawana bez recepty również panienkom, które ukończyły 15 lat. Ponieważ koalicja „13 grudnia” nie dysponuje w Sejmie większością wystarczającą do obalenia weta prezydenta do ustawy (276 mandatów), to, zwłaszcza na lewicy rozległ się jęk zawodu, a następnie – zgrzytanie zębów.

Przybrało ono postać buńczucznych deklaracji Wielce Czcigodnej Izabeli Leszczynej, która w waginecie Donalda Tuska pełni funkcję feministy zdrowia, że w takim razie rząd wprowadza „plan B”. Potwierdził to również Donald Tusk. „Plan B” polega na tym, by w drodze rozporządzenia wyposażyć aptekarzy w prawo wystawiania recept na wspomniane pigułki. Najwyraźniej rząd liczy na to, że aptekarze opętani żądzą zysku będą wystawiać panienkom recepty w dowolnych ilościach, bo im więcej recept wystawią, tym więcej pigułek sprzedadzą. No a panienki – jak to panienki – będą wreszcie szczęśliwe, bo będą mogły imprezować na okrągło, bez obawy tak zwanego „zaskoczenia”.

Drugi powód, to oczywiście wybory samorządowe, w których nasz mniej wartościowy naród tubylczy wybierze sobie 46 tysięcy radnych, a oprócz nich – 1464 wójtów, 906 burmistrzów i 107 prezydentów miast. Wybory na radnych nie są może aż tak

ekscytujące, jak wybory na „włodarzy” – bo „włodarze” będą rozdzielali w samorządach rozmaite synekury, po których wielu obywateli wiele sobie obiecuje, zwłaszcza że czasy są coraz cięższe. Oto rząd likwiduje zerową stawkę VAT na żywność i wprowadza 5-procentową – ale to chyba tylko na początek, bo w miarę upływu czasu zarówno ten podatek, jak i wszystkie inne, będą rosły razem z krajem.

Poza tym wybory stwarzają politycznym gangom okazję do przetestowania aktualnych politycznych wpływów – czy rosną, czy przeciwnie – słabną. Dlatego też Wielce Czcigodna Katarzyna Kotuła, sprawująca w waginecie Donalda Tuska groteskową funkcję feministy do spraw równości (małych naciągamy, dużych obcinamy, grubych uciskamy, a chudych nadymamy), wezwała „kobiety”, żeby masowo stawiły się do głosowania, bo to głosowanie „za aborcją”. Na razie bowiem za sprawą sezonowego marszałka Hołowni, co to w tej sprawie prawdopodobnie poszedł na rękę Władysławie Kosiniaku-Kamyszu, który najwyraźniej nie chciał ryzykować przed wyborami samorządowymi konfrontacji z Kościołem, sprawa aborcji zeszła z porządku dziennego i ma zostać rozstrzygnięta w „referendum”. Ale to tylko odroczenie, toteż Lewica, popierana w tej sprawie przez Judenrat „Gazety Wyborczej”, mobilizuje siły na zapowiadane referendum, licząc na to, że panienki, wdzięczne za wprowadzenie „planu B”, będą masowo ją popierały. Wszystko to oczywiście być może, ale co tu ukrywać; „plan B” nie jest już taki atrakcyjny, jak brak recept, bo jednak przed aptekarzem panienka będzie musiała się wylegitymować, to znaczy – pokazać legitymację szkolną, że ukończyła 15 lat – no, a to jednak już dekonspiracja.

Toteż pani feministra Leszczyna, która w cywilu była nauczycielką języka polskiego, gwoli dodania panienkom otuchy zapowiedziała, że żaden z lekarzy nie będzie mógł się powoływać na „klauzulę sumienia”, tylko każdy sumienie będzie musiał zostawić za drzwiami szpitala imienia króla Heroda.

Ciekawe, czy postawią tam policjanta, żeby pilnował

pozostawionych sumień przed złodziejami, bo wprowadzie sumienie nie kosztuje dzisiaj drogo, ale kto wie, czy już wkrótce jego wartość nie wzrośnie?

Tymczasem, zanim jeszcze zdążyliśmy zapaść w nirwanę, gruchnęła wieść o odwołaniu pana generała Jarosława Gromadzińskiego ze stanowiska dowódcy Eurokorpusu. Ten Eurokorpus jest rodzajem zygoty europejskich sił zbrojnych niezależnych od NATO – bo właśnie główną jego cechą jest owa „niezależność”. Okazało się jednak, że Służba Kontrwywiadu Wojskowego, która wypączkowała z rozwiązanych przez złowrogiego Antoniego Macierewicza we wrześniu 2006 roku Wojskowych Służb Informacyjnych, co to przygotowały i nadzorowały prawidłowy przebieg sławnej transformacji ustrojowej w naszym bantustanie, wszczęła przeciwko generałowi Gromadzińskiemu jakieś „energiczne śledztwo”. O co konkretnie chodzi – tego nie wiemy, w związku z czym na mieście pojawiły się fałszywe pogłoski, jakoby chodziło o szpiegostwo na rzecz złowrogiego Putina. Gwoli przecięcia tych fałszywych pogłosek, pan generał wydał oświadczenie, w którym podkreśla, że nie ma sobie nic do zarzucenia.

Inni generałowie, na przykład pan generał Roman Polko, skrytykowali postępowanie ministra obrony narodowej w tej sprawie, że podrywa to autorytet, a nawet ośmiesza polskich generałów przed światem. Pozostaje zagadką, czy ma z tą sprawą jakiś związek fermentacja w wojsku, w którym oficerowie domagają się „rozliczeń”. Wygląda na to, że kuracja przeczyszczająca obejmie nie tylko prokuraturę i niezawisłe sądy, ale również – naszą niezwyciężoną armię.

Co więcej – jeśli fałszywe pogłoski o wepchnięciu Polski przez Naszych Sojuszników do wojny z Rosją okażą się prawdziwe, to kuracja przeczyszczająca będzie musiała być przeprowadzona szybko, bo nawet Donald Tusk mówi, iż żyjemy w okresie „przedwojennym”. Chyba że wszystko rozstrzygnie się w całkiem innych kategoriach, to znaczy – nasza niezwyciężona armia zostanie wypchnięta na Ukrainę w charakterze świeżego mięska

armatniego, a tam porządek z nią zrobi złowrogi Putin, dzięki czemu nasi Umiłowani Przywódcy zachowają czyste sumienia, które następnie będą mogli wystawić na licytację przez kolejnymi wyborami.

O takiej możliwości świadczy incydent w Strefie Gazy z udziałem bezcennego Izraela. Tamtejsze „siły obronne” ostrzelały mianowicie konwój humanitarny, który dla Palestyńczyków objętych operacją ostatecznego rozwiązania stosownej kwestii, wiózł żywność. Wśród konwojentów był wolontariusz z Przemyśla, 36-letni pan Damian Soból. W związku z tym Książę-Małżonek wprawdzie przybrał groźną minę, ale grzecznie „osobiście poprosił” ambasadora Izraela, Ja’akowa Liwnego o wyjaśnienia. Niewątpliwie je otrzyma – na przykład takie, że wszystko było w jak najlepszym porządku, bo konwój był prawidłowo oznakowany, więc nie ma podstaw, by kogokolwiek karać, a i pociski, które go trafiły, miały prawidłowy kaliber.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: [Goniec.net](http://Goniec.net)